

Aleksy Drynin /Bułgaria/  
Przekład Adama Ochockiego  
Radiofonizacja Leonarda Miłczyńskiego

Narrator - I. Krzywicka  
Kalif - J. Kaczmarski  
Wezyr - J. Biniak  
Doctol - J. Śliwowski

Przyjaciel - J. Yonny  
Kulak - J. Skonieczny  
Emilia - J. Yonny  
2 379

"PIEŚŃ MIŁOSNA"

Narrator: - Żył przed wiekami Kalif, który gorąco kochał swą żonę Zulejkę

Aliści piękna Zulejka była kobietą dziwną, bo bardziej od  
niebieskich turkusów, czerwonego rubinu, czy błyszczącego  
diamentu ceniła piękne słowo. Żądała też od swego małżonka,  
ażeby na dowód miłości dla niej komponował na jej cześć pieśni  
miłosne i wiersze.

Niestety, Kalif nie był biegły w sztuce rymowania, więc zawołał:

Kalif: - Wezyra...

Wezyr: /podbiegając do Kalifa/ - Słucham cię, Kalifie...

Kalif: - Ogłoś natychmiast na rynku, że wypłacisz sto złotych denarów  
każdemu, kto ułoży pean na cześć pięknej Zulejki.

Wezyr: - Zaraz to uczynię, Kalifie.

/Gwar na rynku miasta, fanfary,  
motyw muzyczny wschodni, po czym:/

Wezyr: - Ja, Wezyr Kalifa, ogłaszam, że wypłacę sto złotych denarów  
każdemu, kto ułoży pochwalny poemat lub pieśń na cześć pięknej  
żony Kalifa - Zulejki...

/Na rynku rozmowa dwóch przyjaciół  
na temat tego ogłoszenia/

Młody poeta: /do przyjaciela/ - Sto denarów w złocie! Na Allacha, to fortuna, drogi przyjacielu.

Przyjaciel: - Ba! Ale czy potrafiłbyś napisać taki pean?

Młody poeta:- Nie wiem, ale cierpię na chroniczny brak gotówki, a tak bardzo pragnę kupić sobie piękny burnus, w którym wyglądałbym znacznie lepiej niż w tej wyblakłej od słońca opończy...

/wyciszenie/

Kalif: /do Wezyra/ - No i jak, wezyrze, czy zgłosił się ktoś jeszcze z pieśnią na cześć mojej pięknej żony?

Wezyr: - Otrzymuję nadal wiele madrygałów pełnych metafor i pochlebstw, ale - jak ci wiadomo, mój Kalifie - żaden z tych utworów nie przypadł do serca pięknej kalifowej. Czekajmy więc cierpliwie, aż napisze ktoś pean oddający jej piękno...

Narrator: - Młody poeta i jego przyjaciel zaintrygowani ogłoszeniami

Wezyra też dumali nad peanem na cześć żony kalifa, lecz wciąż brakowało im weny. Pewnego dnia wybrali się za miasto i zmęczeni wędrówką spoczęli w cieniu rozłożystych sykomorów. Nagle spostrzegli młodego pasterza, który zamiast pilnować swoich kóz wylegiwał się na trawie i patrzył w niebo. Ów pasterz, nie dostrzegłszy poety ni jego przyjaciela, przymknął oczy i zaczął śpiewać:

/Pasterz śpiewa na jakąkolwiek pasującą do tego  
tekstu melodyjkę:/

Pasterz: Miłości godna, posłuchaj mej pieśni,  
Którą wyśpiewać chce ci moje serce,  
O jakżeż piękna jest twa smukła postać,  
Jak nieskalana białość twego ciała,  
Gdy lekkim krokiem idziesz ze mną wdzięczna,  
Chciałbym popieścić twoją białą szyję...

/Na tle poeta do przyjaciela/

Poeta: Słyszysz?

Przyjaciel: - Tak... Zdaje się, że to pieśń miłosna...

Poeta: - I to całkiem niezła. Ale skąd u zwykłego pastucha takie  
poetyczne porównania?!

Przyjaciel: - Ta pieśń jest naprawdę piękna... i pełna poezji...

Poeta: - Wiem już - jak zdobyć te sto złotych denarów! Zapiszę  
tę pieśń na mojej tabliczce i pójdę do wezyra... Ale przedtem  
podziękuję pasterzowi za tę pieśń... Chodźmy...

/Podchodzą do pasterza/

Poeta: - Wysłuchałem twojej pieśni. Bardzo mi się podobała.  
Chciałbym dać ci za nią jakąś nagrodę, ale mam tylko parę  
tych miedziaków, przyjmij je ode mnie...

*Pasterz*  
~~Poeta~~: /podskakując z radości/ - O, dzięki ci p dobry panie! Niech Allah  
pobłogosławi cię za twą dobroć i hojność!

Narrator: - Poeta wrócił z przyjacielem do domu, przepisał kunsztownie

~~działo pastucha~~ <sup>erka</sup> i zaniósł je do wezyra.

Wezyr: - Twoja pieśń, młodzieńcze, jest rzeczywiście piękna. Przeczytałem ją Kalifowi, a on pokazał ją pięknej Zulejce. Zulejka zaś po wysłuchaniu owej pieśni oświadczyła, że jeszcze nigdy czegoś równie pięknego nie słyszała. Masz tu więc przyrzeczone sto denarów w złocie... /Brzęk przekazywanych monet/

Poeta: - Niech ci Allach da długi żywot, Wezyrze...

Narrator: Dwa dni później przybył w odwiedzinę do Kalifa pewien emir, gospodarz zaś, podejmując go sutą kolacją, powiedział:

Kalif: - Dostojny emirze. Jeden z poetów napisał na cześć mojej żony cudowną pieśń. Czy chciałbyś jej posłuchać?

Emir: - Owszem, bardzo chętnie...

Kalif: /recytuje/ - Miłości godna, posłuchaj mej pieśni,  
Którą wyśpiewać chce ci moje serce.  
O, jakżeż piękna twoja smukła postać,  
Jak nieskalana białość twego ciała!  
Gdy lekkim krokiem idziesz ze mną wdzięczna,  
Chciałbym popieścić twoją białą szyję...  
O ty, Arabii najpiękniejsza córo,  
Nie masz na świecie takiej jak ty, miła!

Emir: /przerywając/ - Pozwól, Kalifie, że zaśpiewam ci dalszy ciąg  
tej piosenki... /spiewa/

Emir: - Jesteś skromniejsza niżli biały anioł,  
Jesteś wierniejsza niżli cień człowieka,  
Wiem, że mnie w żadnej nie rzucisz przygodzie!  
Że raczej umrzesz, aniżeli zdradzisz!  
Oczy masz lśniące, głębokie, ogromno,  
A piękno niby źrenice gazeli,  
A nogi twoje tak smukłe i rączce,  
Że nie doścignie cię arabski rumak...

Kalif: /przerywając/ - Na Allacha! Emirze! To jest zaprawdę ta sama  
pieśń! /Powiedz, skąd ją znasz?!

Emir: - Powiem ci, tylko się nie gniewaj. Moi Beduini często  
śpiewają tę pieśń, która jest hymnem pochwalnym na cześć  
białej wielbłądzicy rasy moherów, wiernej towarzyszki na  
pustyni, silnej i ścisłej, jak żaden koń...

Kalif: /oburzony/ - Co?! Więc to była tylko pochwała na cześć  
białej wielbłądzicy?! Poeta, który mnie oszukał jest  
wielkim nicponiem!

Emir: - Raczej biedakiem, który ~~potrzebował~~ bardzo potrzebował  
garstki denarów, skoro odważył się na coś podobnego...

Narrator: - Nazajutrz Kalif kazał Wezyrowi ogłosić, że piękna i cnotliwa Zulejka, żona mądrego Kalifa, nie śpiewa już więcej miłosnych wierszy i pochwalnych hymnów.